

Wspomnienia o Ojcu – Profesorze Zdzisławie Wiktorze

Memoir on my father – Prof. Zdzisław Wiktor

Tomasz Wiktor¹

Warszawa

Ostatnie chwile

Ojciec zasnął w swoim domowym gabinecie. W godzinach wczesnowieczornych odbyła się konsultacja przeprowadzona przez jego współpracowników z Kliniki Nefrologii. Orzeczono, że Ojciec nie będzie hospitalizowany w swojej klinice, lecz w klinice profesora Antoniego Falkiewicza. Podjęto taką decyzję, ponieważ stwierdzono, że Ojciec mimo choroby będzie się angażował w życie codzienne swej placówki. Ponadto wzięto pod uwagę, że Ojciec nigdy nie udzielał pomocy lekarskiej swoim bliskim, uważając, że jego diagnozy mogą być obarczone błędem. Dwa dni po przetransportowaniu Ojca do pobliskiej kliniki przy ulicy Pasteura, odwiedziłem go w godzinach wieczornych. Wtedy pierwszy raz widziałem go słabego, następnego dnia zmarł na kolejny zawał serca. Przez cały czas pozostaje jednak w mojej pamięci jako człowiek mocny.

Rozmowy z Ojcem

We wczesnych latach sześćdziesiątych rozpoznano u mnie zapalenie zatok czołowych, dlatego rodzice postanowili wysłać mnie na paromiesięczny pobyt w sanatorium w Szczawnicy, w celu zalecenia stanu zapalnego. W okresie wakacji letnich, na parę tygodni przyjechał do mnie mój ojciec, aby kontynuować pracę nad podręcznikiem dla klinicystów zatytułowanym „Zarys nefrologii klinicznej” i towarzyszyć mi w moim odosobnieniu. Były to dwa, a może trzy tygodnie, kiedy mieszkaliśmy w pokoju sanatoryjnym, gdzie on kończył prace nad podręcznikiem. Mimo że ojciec pracował, to jednak mieliśmy więcej czasu na rozmowy i obcowanie ze sobą niż we

¹ tomaszwiktor.pl@gmail.com

Wrocławiu. Tam jego dzień zaczynał się we wczesnych godzinach rannych obchodem Kliniki Nefrologicznej liczącej 170 łóżek, a kończył o północy w domowym gabinecie, w którym pisał prace naukowe, redagował artykuły lub recenzował prace z zakresu nefrologii, innych działów interny, a także historii medycyny. Ze Szczawnicy robiliśmy częste samochodowe wycieczki po okolicy, którą Ojciec dobrze znał z okresu przedwojennego i okupacji. Bywaliśmy w Grybowie, Króźlowej, Kałowej, Krynicy, Wysowej i wielu innych miejscowościach Beskidu Niskiego. Wtedy też dowiedziałem się wielu szczegółów z jego młodości. To, że urodził się w 1911 r. w Kulikowie, miasteczku w powiecie żółkiewskim, gdzie jego ojciec Jan, ożeniony z Maryą Rzepecką z okolicznych Dzibułek, był urzędnikiem urzędu skarbowego CK Austrii, wiedziałem wcześniej. Jan Wiktor po awansie na asesora przeniósł się do Żółkwi, gdzie ojciec ukończył w 1929 roku gimnazjum państwowe im. Hetmana Żółkiewskiego.

W tym okresie Ojciec był bardzo aktywnie zaangażowany w prace harcerstwa – w 1928 roku został mianowany komendantem pierwszej drużyny harcerzy w Żółkwi. Z późniejszych czasów wrocławskich pamiętam dość częste wizyty jego kolegów tytułujących go „druhu drużynowy”.

Jan Wiktor, ojciec mego ojca, był człowiekiem surowych obyczajów, oddanym sprawie narodowej i zapalonym miłośnikiem historii. Zajmował wysoką pozycję w Towarzystwie Sokół oraz Urzędzie Skarbowym, ale już teraz RP.

Ein Jahriger veniger

Decyzją dziadka ojciec został wysłany na roczną służbę wojskową do Centrum Wyszkożenia Łączności w Zegrzu, na kurs, który ukończył 6 czerwca 1930 roku w stopniu plutonowego podchorążego, a 8 lutego 1936 roku uzyskał patent oficerski oraz przydział do 5 batalionu telegraficznego.

Kampania wrześniowa

W Szczawnicy rozmawialiśmy o kampanii wrześniowej, ponieważ odbył ją w dużej mierze na terenie, na którym byliśmy. Ojciec został zmobilizowany w stopniu podporucznika do nowosądeckiej 2 Brygady Górskiej płk. Stawarza, jako dowódca kompanii łączności. Armia Karpaty, dowodzona przez generała Kazimierza Fabrycego, nie uzyskując pełnego stanu osobowego, rozpoczęła działania mające na celu osłonę górskiej granicy południowej. Ze względu na szybkie postępy wojsk niemieckich na Zachodzie, Armia Karpaty nie dokończywszy mobilizacji musiała się ciągle wycofywać. Ojciec opowiadał, że jego jednostka nigdy nie zdążyła w pełni uruchomić łączności między jednostkami frontowymi a dowództwem brygady, ponieważ w momencie, gdy kable były podciągane do miejsca postoju brygady (zazwyczaj był to jeden z okolicznych dworów), to dowództwo właśnie wsiadało do łazików. W drugiej połowie września, gdy podjęto decyzję (wtedy już pod dowództwem gen. Kazimierza Sosnowskiego) przedostania się do Lwowa, okazało się, że Ojciec jest bardziej po-

trzebny jako lekarz. Z tego okresu zachowały się nożyczki chirurgiczne z wytłoczoną nazwą „Karpaty”. Ojciec udzielał pomocy lekarskiej biorąc udział w ciężkich walkach pod Janowem i Brzuchowicami. Pod Brzuchowicami, po ostrzale z ciężkiego karabinu maszynowego, Ojciec przez cały dzień leżał wśród zabitych, oczekując przejścia piechoty niemieckiej. Gdy Niemcy przeszli nie zauważając, że Ojciec żyje, przeczekał jeszcze parę godzin i ruszył pieszo w kierunku Lwowa. Tam skierował się do dalszej rodziny, która z przerażeniem stwierdziła, że Ojciec jest w dalszym ciągu w mundurze oficera polskiego. W tym czasie Lwów już był w rękach Sowietów, zgodnie z podpisanym paktem Ribbentrop – Mołotow. Mieszkańcy miasta mieli świadomość, że Armia Czerwona pogwałciła umowę kapitulacyjną i deportowała oficerów polskich do Starobielska. Znając losy innych oficerów, kuzynostwo dostarczyło Ojcu ubranie cywilne, zaś mundur został spalony. W tym czasie Ojciec dowiedział się o narodzinach swego pierwszego syna – Krzysztofa. Około 20 października 1939 roku udało mu się, dzięki staraniom rodziny, uzyskać zezwolenie na wyjazd z Lwowa do Krakowa. Tak Ojciec powrócił do swojej rodziny w Krakowie, mieszkającej na ulicy Wenecja.

Okres studiów

Powróćmy na chwilę do okresu studiów, które Ojciec rozpoczął w 1930 roku na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego, po powrocie z rocznego szkolenia w Centrum Wyszkożenia Łączności w Zegrzu. W tym czasie poznali się moi rodzice. Oboje uprawiali wiele sportów, jego późniejsza żona, a moja matka Jadwiga (z domu Jarzyna), była jedną z pierwszych abiturienek Studium Wychowania Fizycznego UJ.

Rodzice jeździli często na narty do Zwardonia, odbywali wycieczki piesze na Słowację, odbyli długi spływ kajakami na Dniestrze. W 1936 lub 1937 moja Matka prowadziła letni obóz szkoleniowy dla Studium WF na Litwie w Duktaszach. Po przyjeździe Ojca na Litwę rodzice żeglowali po pobliskim jeziorze, odwiedzali okoliczne dwory, w tym wizytowali Tomasza Zana. Wycieczki, naprzód piesze i kajakowe, a później samochodowe to była Jego pasja oraz sposób na aktywny wypoczynek.

Aktywność sportowa nie przeszkodziła Ojcu uzyskać 24 lutego 1938 roku dyplomu lekarza. W grudniu tego roku moi rodzice wzięli ślub w Krakowie w kościele św. Anny.



Zdjęcie rodziców z 1938 r.

Zamiłowania historyczne, które Ojciec wyniósł z domu rodzinnego, kontynuował także podczas studiów. Już od maja 1936 roku, jako wolontariusz, został młodszym asystentem w Zakładzie Historii Medycyny UJ u profesora Władysława Szumowskiego. Tam też po uzyskaniu dyplomu został kontraktowym asystentem. Równocześnie Ojciec doskonalił się w zawodzie. Poza obligatoryjnymi praktykami, zapisał się na paromiesięczny kurs w zakresie mikrobiologii lekarskiej, odbywający się w Warszawie w Państwowym Zakładzie Higieny. Kurs prowadził profesor Ludwig Hirszfeld, późniejszy profesor na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Wrocławskiego. W owym czasie mikrobiologia była wschodzącą nauką. Kurs przerwano 25 sierpnia w związku z nadchodzącą wojną. Po powrocie do Krakowa Ojciec pracował w Szpitalu Ubezpieczalni Społecznej (Św. Łazarza) do maja 1940 roku. Rodzice nie czuli się dobrze w okupowanym Krakowie i postanowili wyjechać na prowincję. Wtedy Ojciec przypomniał sobie o rozmowie prowadzonej w czasie kampanii wrześniowej z sierżantem swej kompanii, który pochodził z Grybowa. Sierżant Zbigniew Maciejewski, pełniący w cywilu funkcję radnego, nakłaniał Ojca, aby ten po zakończeniu kampanii osiadł w Grybowie, gdzie brakowało lekarzy.

Okupacja

W maju 1940 roku została podjęta decyzja wyjazdu do Grybowa i objęcia stanowiska lekarza w przychodni PCK. Tak Ojciec rozpoczął ogólną praktykę lekarską, obejmującą prawie wszystkie dyscypliny: od interny, poprzez chirurgię i położnictwo. Odbywał częste wyjazdy do grup partyzanckich – naprzód AK, a po rozbiu tej jednostki do grupy BCh. Jednak jego główna działalność dotyczyła pomocy ludności lokalnej. Jak wspominał, jeździł do porodów, ale też często wyjmował szkło z korka z ćwiartki wódki, butelka pękała, a fragmenty szkła raniły dłoń. W tym czasie butelki były robione z cienkiego szkła, nieznacznie grubszego od szkła stosowanego w szklankach. Do gabinetu Ojca w zimie i często w nocy podjeżdżały sanie. Ojciec zarzucał na ubranie baranicę włosom do środka (baranica przez wiele lat zachowała się we Wrocławiu) i brał torbę lekarską z niezbędnymi narzędziami (do dziś dnia mam pojemnik do sterylnej przechowywania szklanej strzykawki oraz igieł zanurzonych w spirytusie). Z tego czasu zachowały się także drewniane stetoskopy, z których jeden jest szczególnie interesujący. Jest to drewniany stetoskop do wizyt domowych, który można rozłożyć i schować do kieszeni marynarki. Asystentką Ojca była w tym czasie pielęgniarka Wincentyna (Wisia) Przybyś, późniejsza przełożona w Klinice Pediatrii we Wrocławiu, której szefem był prof. Tadeusz Nowakowski.

W Grybowie, w 1941 roku przyszedł na świat mój drugi brat – Jacek.

Ojciec zasłużył sobie na serdeczną pamięć, o czym mogłem się przekonać odwiedzając wielokrotnie Grybów, najpierw z rodzicami, a później sam we wczesnych latach dziewięćdziesiątych. Jako paroletni chłopak pamiętam wizytę z rodzicami w Grybowie u dziekana diecezji tarnowskiej, ks. proboszcza Solaka, wielce zasłużonego dla rozwoju kultury polskiej w tym rejonie, który przecież był i jest konglomeratem narodowości i obrządków ludności polskiej i łemkowskiej.



Fotografia Ojca z lipca 1941 r. – Grybów

W związku z tą różnorodnością etniczną, w wyniku donosu lekarza Rusińskiego do Gestapo, Ojciec musiał w 1943 opuścić praktykę i Grybów, ponieważ został oskarżony (słusznie) o współdziałanie z oddziałami partyzanckimi, a władze okupacyjne wydały nakaz aresztowania. Pani Wincentyna Przybyś ostrzegła go w porę przed zbliżającym się niebezpieczeństwem.

Przez ponad rok Ojciec przebywał w Krakowie, pracując m.in. w Szpitalu Ubezpieczalni Społecznej. W tym czasie zajmował się bardzo intensywnie również swoją pracą doktorską. Powrócił do Grybowa dopiero w sierpniu 1944 roku, po częściowej ewakuacji władz niemieckich, obejmując stanowisko lekarza miejskiego i okręgowego.

Mimo okupacji, czas spędzony w Grybowie był wspominany przez moją Matkę jako dobry okres w ich życiu. Mimo, że „byli ptokami” byli bardzo szanowani w lokalnym środowisku „krzoków”. Moja Matka nie chciała opuszczać Grybowa i, jak później się okazało, miała swe powody. Ojciec jednak nie widział dla siebie przyszłości w tym przychylnym, ale jak na jego ambicje bardzo prowincjonalnym, środowisku. 22 czerwca 1945 roku Ojciec obronił na UJ pracę doktorską, której promotorem był profesor Władysław Szumowski. W lipcu tego roku pojechał do Wrocławia, aby zorientować w możliwościach pracy naukowej na otwieranym w tym czasie Uniwersytecie. Wizyta nie przyniosła przewidywanych skutków. Nowe perspektywy dla Ojca powstały w momencie powołania profesora Witolda Ziembickiego na kierownika Katedry i Zakładu Historii Medycyny Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu.

L. 44/1937/38.

DYPLOM LEKARZA

MY,

Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego
i Dziekan Wydziału Lekarskiego tegoż Uniwersytetu oświadczamy, co
następuje:

Pan Zdzisław Jan Wiktor
rodem z Kulikowa , obywatel polski ,
po odbyciu ustawą przepisanych studiów lekarskich w Uniwersytecie
..... Jagiellońskim w latach od r. 1930/31 do r. 1935/36
i pomyślnym złożeniu przepisanych egzaminów otrzymał w myśl art. 41
ustawy z dnia 15 marca 1933 r. o szkołach akademickich (Dz. U. R. P.
Nr 29, poz. 247) oraz zarządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświe-
cenia Publicznego z dnia 16 marca 1928 r. (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P.
Nr 8, poz. 132), utrzymanego w mocy rozporządzeniem Ministra Wyznań
Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 2 stycznia 1934 r. (Dz. Urz.
Min. W. R. i O. P. Nr 1, poz. 9) stopień

LEKARZA,

stanowiący dowód ukończenia uniwersyteckich studiów lekarskich
i uprawniający do ubiegania się o stopień doktorski, a nadto dający
prawo do wykonywania praktyki lekarskiej w granicach ustaw, obo-
wiązujących w Rzeczypospolitej Polskiej.

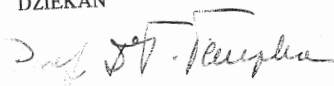
..... w Krakowie , dnia 24. lutego 1938.

REKTOR



M. P.

DZIEKAN



Sign. D. L. 1.

Drukarnia Państwowa nr 89280. 24.II.37. 1500.

Profesor Ziembicki zaproponował Ojcu objęcie adiunktury w swej katedrze, którą Ojciec przyjął i przyjechał do Wrocławia w lutym 1946 roku.

Wrocław

Nie wiem, czy luty 1946 jest faktyczną datą osiedlenia się Ojca we Wrocławiu, ponieważ do końca lutego 1947 r. nadal pełnił formalnie funkcję lekarza okręgowego i miejskiego w Grybowie, z której to funkcji władze powiatowe nie chciały go zwolnić. Przypuszczam, że nie później niż w pierwszej połowie 1946 roku rodzice zamieszkali we Wrocławiu przy ul. Samuela Dicksteina 1, w małym, acz bardzo urokliwym domu na obrzeżach Parku Szczytnickiego.

W marcu zginęli bracia od wybuchu niewypału, który znaleźli w ogrodzie domu znajdującego się po drugiej stronie ulicy. To był straszny cios dla rodziców. Tak spełniły się niepokoje mojej Matki. Razem z moimi braćmi: Krzysztofem i Jackiem zginął Juraś Błaszkiwicz, brat Wandy Rutkiewicz.

Ze względu na pogarszający się stan zdrowia profesora Ziembickiego, działalność Katedry i Zakładu Historii Medycyny uległa zawieszeniu w 1949 roku. W związku z tym Ojciec zintensyfikował swoją działalność strictly medyczną. Poza pracą w Szpitalu Ubezpieczalni Społecznej prowadził praktykę w swym prywatnym gabinecie na ulicy Konarskiego na Sępolnie.

W 1950 roku Ojciec został mianowany dyrektorem Biblioteki Akademii Medycznej. Wtedy zrezygnował z pracy w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej i związał się z III Kliniką Chorób Wewnętrznych profesora Edwarda Szczeklika, gdzie został asystentem. Zajął się intensywną pracą (opublikował 70 prac i prowadził niektóre wykłady z interny).

Na podstawie swego dorobku został w 1955 mianowany profesorem nadzwyczajnym i kierownikiem III B kliniki Chorób Wewnętrznych, która znajdowała się w barokowym budynku braci Bonifratrów.

Na przełomie 1958 i 1959 wyjechał na wyjazd studyjny do Szwecji (Upsala), Danii (Kopenhaga) i Niemiec (Fryburg), w celu zapoznania się z postęпами prac z dziedziny nefrologii. Od 1958 klinika III B została przekształcona w pierwszą w Polsce samodzielną Klinikę Nefrologiczną, a od 1966 Ojciec objął kierownictwo Katedry Nefrologii AMW. Razem z profesorem Wiktorem Brossem był współtwórcą wrocławskiej szkoły transplantacji nerek.

Od 1956 roku Ojciec rozpoczął ponownie wykładać historię medycyny.

Od kwietnia 1960 roku został konsultantem w dziedzinie interny dla województwa opolskiego oraz w uzdrowisku w Cieplicach Śl., tworząc oddział balneologii ukierunkowany na wypływ wód mineralnych na leczenie chorób nerkowych. W Cieplicach odbyły się dwa sympozja nefrologiczne, zorganizowane przy udziale Izydora (Dorka) Pragłowskiego, ówczesnego dyrektora Uzdrowiska Cieplice.

W 1963 roku rodzice przeprowadzili się z ulicy Dieckseina do nowo wybudowanego domu przy pobliskiej ulicy Ciołka Witelona 23, graniczącej z Wyższą Szkołą Wychowania Fizycznego. Czestymi gośćmi w obu domach, położonych na obrzeżu Parku

Szczytnickiego (Fursten Garden) po przeciwnej stronie Starej Odry (w stosunku do ówczesnie centralnej lokalizacji klinik uniwersyteckich zlokalizowanych w obrębie ulic Pasteura i Chałubińskiego) byli profesorowie: Zygmunt Albert, Antoni Falkiewicz, Aleksander Kleczyński, Bolesław Popielski i Edward Szczeklik.

Życie codzienne kształtowała praca w klinice, prace naukowe, dydaktyka oraz członkostwo w rozlicznych towarzystwach naukowych (Komitetu Nefrologii PAN, Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego...). Praca w klinice rozpoczynała się o godzinie 8. Do godziny 10 załatwiał sprawy administracyjne a następnie rozpoczynał obchód swej kliniki. Po obchodzie następowały konsultacje ze swymi współpracownikami oraz, jeśli się nie mylę, codzienne spotkania z zespołem w sali konferencyjnej przy dwu długich barokowych stołach (pozostałość refektarza ojców bernardynów). Podczas spotkań zespół referował ciekawsze przypadki.

Gabinet Ojca, który przylegał do sali konferencyjnej, był dużym pokojem wyposażonym w parę antycznych mebli, również pochodzących z klasztoru.

Po godzinie 15 Ojciec przyjeżdżał na obiad do domu. Wtedy przejazd z ul. Traugutta, gdzie w dawnym klasztorze Bonifratrów znajdowała się Klinika Nefrologii, nie zajmował dłużej niż 10 minut. Jadł obiad i kładł się na dziesięciominutową drzemkę, w czym był mistrzem. Po kolejnych dziesięciu minutach wstawał, twierdząc, że jest w pełni wypoczęty, schodził na parter i rozpoczynał prywatną praktykę, która trwała do godziny 18 lub 19. Po wywietrzeniu gabinetu siadał do pracy naukowej lub redakcyjnej. Pracował zazwyczaj do północy. Ojciec funkcjonował w taki sposób przez sześć dni w tygodniu. Były oczywiście dni bez praktyki, kiedy to uczestniczył w licznych zebraniach towarzystw naukowych.

Wypoczynek. Dla Ojca zwiedzanie zabytków architektury stanowiło program niedzielnych wycieczek. Dzięki tym wyprawom poznałem większość miasteczek na Dolnym Śląsku. Często odwiedzaliśmy także tereny górskie. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego wieku jeździliśmy zarówno w lecie, jak i zimie głównie do Zakopanego, ale także do Karpacza i Szklarskiej Poręby. W późniejszych latach zwiedzaliśmy kraje europejskie. Prawie w każdą niedzielę organizowaliśmy wyjazd w bliższe lub dalsze okolice Wrocławia.

Ojciec urodził się w Kulikowie na Wołyniu 11 kwietnia 1911 r. i zmarł we Wrocławiu 18 stycznia 1970 r. Pochowaliśmy go w grobie rodzinnym na cmentarzu świętego Wawrzyńca we Wrocławiu, tam gdzie leżą jego synowie, a później pochowana została moja matka Jadwiga. Procesja pogrzebowa rozpoczęła się z kaplicy klinik przy ulicy Pasteura i była prowadzona przez ówczesnego arcybiskupa diecezji wrocławskiej Bolesława Kominka, który zapisał się w pamięci jako ten, który rozpoczął polsko-niemieckie pojednanie. Kondukt pogrzebowy był tak długi, że został zatrzymany ruch uliczny na placu Grunwaldzkim.

Dyplomy i fotografie z archiwum rodzinnego.

W artykule wykorzystano informacje ustne siostry Kazimiery Romanowskiej z d. Wiktor

Piśmiennictwo

1. Barg L., *Profesor Zdzisław Wiktor jako historyk medycyny*. Sprawozdanie Wroc. TN Ser BT 25 1970.
2. Dec L., *Prof. dr Zdzisław Wiktor*. „Odra”, 1970, nr 4, s. 124-125.
3. Dec L., *Działalność i twórczość Profesora Zdzisława Wiktora w naukach lekarskich*. Spraw. Wroc. TN, 1972, s. 50-52.
4. Konopka S., *Zdzisław Wiktor (1911-1970) historyk medycyny i profesor nefrologii Akademii Medycznej we Wrocławiu*, „Arch. Hist. Med.”, 1970, s. 239-246.
5. Kożuszek W., *In memoriam Prof. Dr. med. Zdzisław Wiktor*, Das Deutsche Gesundheitswesen Jg. 25, 1970, s. 1051.
6. Leszczyński J., *Zdzisław Wiktor 11.IV.1911 – 18.I.1970*, Śl. Kwart. Hist. „Sobótka”, 1970, nr 3, s. 557-560.